

PSZCZELARZ POLSKI



MIEŚCZNIK ZWIĄZKÓW PSZCZELARSKICH

Rok 2

MARZEC 1946

Zeszyt 3

S. M.

Gospodarka pasieczna w okolicach o jednorazowym krótkim pożytku

Wielokrotnie już zwracałem uwagę, że pożytki jednorazowe wczesne, a więc z czerwca i części lipca wymagają specjalnej intensywnej i roztropnej gospodarki. Zwłaszcza w latach o słabym pożytku musi się pszczelarz specjalnie wysilać, by osiągnąć jaki taki zysk ze swej pasieki.

Wiemy, że pomyślne zbiory gwarantują:

- 1) rodziny posiadające młode, rasowe matki, z gatunku miodnych i mało rojnych;
- 2) pnie doprowadzone na okres pożytku do szczytu rozwoju;
- 3) w których uniknęliśmy nastroju rojowego przed głównym pożytkiem;
- 4) w których uniejętnie ograniczamy czerwienie i nadmierny rozwój rodzin pszczeleli w okresie pożytkowym, po którym następuje większa przerwa w zbiorach

Rozpatrzymy każdy z tych punktów osobno.

1) Żądamy by matka była rasowa młoda a więc jedno lub dwuroczna, wyjątkowo tylko trzyletnia. Dłużej zatrzymujemy je-

dynie matki wyjątkowej wartości z rodzin, odznaczających się wybijającą się miodnością i rasowością, o ile z nich chcemy prowadzić hodowlę reprodukcyjną. Pamiętać jednak trzeba, że trzyletnie matki są już wyczerpane i słabiej czerwią.

Co to jest matka rasowa?

Nie musi to być matka skądś specjalnie sprowadzona. Może nią być matka pochodząca z mojej pasieki, która jednak posiada wybitne cechy rasowości, a więc przede wszystkim kształt i ubarwienie odpowiadające wymogom rasy, do której należy. Jeśli te cechy dziedziczy także jej potomstwo męskie i żeńskie, to wiem, że jest także przez rasowego trutnia zapłodniona. Gdy taka rodzina wybija się ponadto na pierwszy plan swą miodnością i małą skłonnością do różki to możemy taką matkę traktować jako egzemplarz rozplodowy i hodować z niej matki młode, bo i te będą rasowe i wartościowe. A jeśli będą zapłodnione na dobrym trutowisku, to dają gwarancję założenia rasowych rodzin, dziedziczących ich cechy dodatnie.

Ktoś na to odpowie: Wiecznie zachwalacie te rasowe matki, a ja mam u siebie pień z matką, dającą bardzo wybitną mieszanekę pszczół, czyli, że pień ma matkę zbastardowaną, a mimo to jest on najlepszy w mojej pasiece.

I to powiedzenie bywa prawdziwe. Takie wypadki są nawet dość częste w praktyce. Niestety, i to jest prawdą, że w pasiece z pszczołami zbastardowanymi trafi się tylko jeden, czy dwa pnie tak wybitne, a reszta jest bardzo mało wartościowa. Nam zaś chodzi o podniesienie dochodu z całej pasieki, a nie z pni pojedynczych. Da się to zaś uzyskać przez wyrównanie i podniesienie produktywności wszystkich pni, co da się skutecznie tylko przez wymianę matek zbastardowanych na szlachetne.

Nie będziemy nigdy wyhodowywali matek dla swej pasieki z pnia zbastardowanego choćby najlepszego. Z niego otrzymalibyśmy najróżnorodniejszy materiał i to tak co do ubarwienia, jak i wartości, bo w potomstwie różne cechy ojca i matki najróżnorodniej się rozmieszczają. Może więc zajść i taki szczęśliwy wypadek, że w jakimś osobniku pochodnym znajdują się przypadkowo dodatnie cechy po ojcu i matce razem zestawione, a wówczas osobnik taki będzie wartościowy w innym jednakże skojarzą się ze sobą właśnie cechy ujemne obojga rodziców, albo zaginie przy podziałach jądra jaja część cech dodatnich, jakie miała matka lub ojciec tak, że ujemne biorą górę. (Przeczytaj artykuły *Pszczelarz* 1944 rok str. 45 i 60).

Nie twierdzimy więc, że z matki zbastardowanej nie może zrodzić się córka wartościowa, ale że nigdy nie możemy przewi-

dzieć, z którego to jajeczka wylegnie się okaz szlachetny i cenny, a z którego bezwartościowy.

Hodujemy tylko z matek, które mają jednolite, zdrowe, długowieczne i pracowite potomstwo, są mało rojne, a odznaczają się miodnością i dość dużą łagodnością.

Jeśli takiej matki nie mamy u siebie, szukamy jej gdzieś w bliższym lub dalszym sąsiedztwie. Wykupujemy od posiadacza takiej matki wycinek plastra z jajeczkami, albo już dojrzałe macezniki i wyprowadzamy z nich szereg matek, które wysyłamy na trutowisko. Zapłodnione bowiem w mojej pasiece zostałyby znów zbastardowane i cała robota byłaby na darmo. Znów mielibyśmy mieszańce, jakich nam nie brakuje w pasiece.

Doprowadzenie pni do pełni rozwoju.

2) Ale i najrasowsze matki nas nie potrafią zadowolić, jeśli nie doprowadzimy pni naszych do pełni rozwoju na główny okres zbioru. Ul silnie muchą zapelniony, zwłaszcza w lata skąpe pod względem wydajności miodu, decyduje o pomyślnych wynikach miodobrania. Prawie nie do pomyślenia jest taki rok, albo byłby to już nadzwyczajny wyjątek, by pszczoły nie miały w tym okresie bodaj kilku dni jakiego takiego wziętku. Jeśli na te dni mamy w ulach bardzo dużą siłę pszczół wszelkiego wieku, a wśród nich po 20—30 tysięcy pszczoł lotnych, to pracownice te potrafią, co dnia po kilka kg. nektaru znieść do magazynu.

Przeprowadzone badania wykazały, że 1 cm³ wody z cukrem, o ciężarze właściwym 1.2 zabiera z poidla 18—20 pszczół i zanoszą do ula.

Przyjmijmy, że przy zbiorze nektaru z kwiatów obciążenie zbiornika miodowego będzie nawet o połowę mniejsze, czyli że 1 cm³ nektaru przyniesie do ula 40 pszczółek — to 20 tysięcy pszczół przy jednorazowym wylocie z ula przyniesie już około 0.5 kg nektaru. Inne obserwacje dowodzą, że pszczoła odbywa dziennie 7—13 lotów na pożytek. Zależy to zresztą od trwania i obfitości wypacanej przez rośliny słodczy oraz odległości pożytku od pasieki. Im pożytek słabszy, tym więcej przedłuża pszczoła zbiór i poszukiwanie słodczy, im dalej jest od pasieki, tym rzadsze są pszczoł wyloty i odwrotnie. A i to pamiętajmy, że czas nektarowania roślin jest ograniczony do pewnych godzin. Po godz. np. 11-tej nikt nie będzie pszczoł szukał na tatarce.

Przy dobrym więc i bliskim pożytku, pień mający 30 tysięcy pszczół lotnych — a to już jest pień bardzo silny, bo lotnych pszczół jest w tym czasie znacznie mniej niż nielotnych i przy 9 lotach dziennych, zniósłby około 6 kg nektaru, z czego po odparowaniu i przeróbce mielibyśmy około 2 kg miodu gotowego. A notują je-

szcze lepsze zbiory bo 8—9 kg nektaru, czyli 3 kg miodu dziennie, co w okolicach, gdzie sieją dużo gryki, nie bywa rzadkością.

Pień natomiast, mający 10 tysięcy pszczół lotnych w tym samym czasie i w tej samej stojący pasiece, zebrać zdoła teoretycznie $\frac{1}{3}$ część tej ilości. W rzeczywistości zaś zbiera znacznie mniej, gdyż wiele z tych pszczół lotnych spełniać musi ponadto czynności z żywieniem i wygrzewaniem czerwiu związane, co we wielkiej rodzinie jest zbędne. Tam jest bowiem nadmiar pszczół młodych, tymi pracami zajętych, a i utrzymanie ciepła w tej przedludnionej rodzinie jest łatwiejsze. Przecież i w pokoju, gdy więcej jest ludzi, jest ciepłej.

Jeśli pożytek jest słaby, ale długotrwały, to i słaba rodzina potrafi uciulać stosunkowo znaczniejsze zapasy. Gorzej zaś może wyjść w takich warunkach rodzina silna, z płodną matką, a więc w czerw i muchę bogata, gdyż zebraną nieznaczną nadwyżkę w znacznej mierze zużywać musi na swe i czerwiu potrzeby. Taki stan zauważyli np. pszczelarze w swych pasiekach i w roku ubiegłym, w którym najsilniejsze pnie nie koniecznie wyszły zwycięsko (Zobacz art. p. Wydry). Przy nagłym natomiast parodniowym pożytku słabe pnie nie zbiorą miodu nawet na własny użytek i są w całym interesie pozycją deficytową.

Rójki przed głównym pożytkiem.

3) A już klęską jest dla pszczelarza, gdy w przededniu zbiorów, albo w ich początku zaczną się mu sypać w pasiece roje. Rój w połowie maja może być jeszcze czasem i pożyteczny. Do 5-go, czy 7-go czerwca, kiedy się zaczyna pożytek z akacji może sobie rodzina mateczna wygizać nową matkę i wprowadzić ją w stadium dobrego czerwienia. Rój zaś osadzony w nowym ulu i przez pszczelarza dobrze podkarmiony i węzę za ten czas odbuduje i gniazdo pięknie założy, a mając i pszczół pod dostatkiem, może okres zbiórki należycie wyzyskać. Takie dwie rodziny zbiorą często więcej niż jedna nierozrojona, zwłaszcza, że nowe roje znacznie ochotniej pracują.

Nie zachęcam jednak do takich rójki, gdyż mogą nam sprawić duży zawód. Ale już późniejsze roje, to szkoda niepowetowana dla pszczelarza, o ile oczywiście nie ma u niego późniejszych pożytków z gryki, na które i czerwcowe rójki są zupełnie dobre.

Cały więc wysiłek pszczelarza winien zmierzać do niedopuszczenia do powstania takich nastrojów i podniet niepożądanych. Daje więc pszczołom możliwość budowy i pozbywania się mleczka, matce miejsce na czerwienie, a rodzinie całej swobodę-poruszania się w wolnej przestrzeni.

Dostawia ramki z węzą i stosuje ramkę budowlaną, na której bada nastroje rodziny. Gdy zaś widzi, że mimo wszelkie zabiegi

rójki nie powstrzyma, postąpić może radykalnie. Czerwiem krytym pnia zdradzającego chęć do rójki wzmacnia co parę dni inne słabsze rodziny, a z usług i korzyści tego pnia rezygnuje. Inne! w ten sposób wzmocnione wynagrodzą to, co traci się w pniu, tym upustem krwi osłabionym.

C. d. n.

Marian Tyrała.

Kącik dla początkujących pszczelarzy.

Wiosenny przegląd pni.

W końcu marca lub początkach kwietnia, gdy pogoda dopisuje, a temperatura w cieniu przekroczy 12° C, może pszczelarz przystąpić do gruntownego przeglądu pni celem zorientowania się o ich stanie tak pod względem zapasów, siły, zdrowotności, jakoteż i o prawidłowym czerwieniu matek. Ten wiosenny przegląd pni daje nam możliwość dokonania tych wszystkich czynności, które należy i w porę wykonane przyczynią się w dużej mierze do pomyślnego rozwoju rodzin pszczelich w okresie wiosennym.

Oczywiście, że bez prowadzenia notatek, dotyczących każdego przeglądniętego pnia, przy liczeniu na własną pamięć, zwłaszcza w dużej pasiece, popełni pszczelarz bardzo wiele uchybień, niedociągnięć i przoczeń, które mścić się będą w ciągu roku.

Czerwienie matki.

Podczas przeglądu wiosennego interesuje pszczelarza sposób czerwienia matki, od którego zależy pomyślny rozwój rodziny pszczelej. Dobra matka czerwii zwarcie, ilość zaś znoszonych jajeczek dostosowuje do warunków zewnętrznych. A więc im piękniejsza pogoda i więcej pyłku w przyrodzie, tym obfitsze czerwienie. Gdy zaś warunki atmosferyczne i pożytkowe są nieodpowiednie ogranicza czerwienie, albo je nawet całkowicie wstrzymuje. Czerw z lukami większymi i rozstrzelony świadczy o tym, że matka jest już wyczerpana, stara, wogóle mało wartościowa.

W okresie wiosny łatwo matkę odszukać. Skoro jednak w plastrach znajdujemy jajeczka i czerw w różnych stadjach rozwoju, poszukiwania za matką pszczelą są zupełnie zbyteczne, gdyż mamy widoczny dowód, że matka jest w ulu i spełnia swe czynności należyte. Wspominam tu o poszukiwaniu matki dlatego, gdyż wielu pszczelarzy w okresie wiosennego przeglądu pni urządza istne polowanie za matką pszczelą. Ma to ten fatalny i niepożądany skutek, że gniazda zostają przez to poważnie oziębione, a znajdujący się zwykle w tym czasie czerw może ulec przeziębieniu.

Ocena siły pnia.

Wiosenny przegląd pni daje nam możność oceny siły pnia na podstawie ilości obsiędzionych przez pszczoły ramek. Ramki przez pszczoły nieobsiędzione są w tym czasie w gnieździe zupełnie zbędne. Należy je usunąć, a to ułatwi pszczolom utrzymanie wysokiej temperatury 35° do 36° C, niezbędnej do należytego rozwoju czerwiu. Przede wszystkim usuwamy ramki stare, uszkodzone, z robotą trutową, zostawiamy zaś pszczolom ramki jasne, z woszczyną roboczą, również z czerwiem, pierzgą i miodem. Ale i te ostatnie trzeba czasem usunąć, o ile ich pszczoły nie obsiadają. Tak ściśnione gniazdo otulimy jak najstaranniej i nie będziemy do niego zaglądać aż do połowy kwietnia. Nie wolno nam go bowiem oziębiać, ani pszczolom wychowu i wygrzewania czerwiu utrudniać. Licho odżywione i słabo ogrzewane larwy pszczele, źle się rozwijają, pszczoły z nich wychodzą słabe, z uszkodzonymi częściami ciała, są krótkowieczne i podlegają łatwo chorobom. W oziębianym gnieździe matka słabo czerwi, jednym słowem rodzina pszczele źle się rozwija.

Ocena zapasów

Inną z ważniejszych czynności przy wiosennym przeglądzie pni to ocena zapasów.

Należy wziąć pod uwagę, że normalna rodzina pszczele w okresie trzech miesięcy zimowych, a więc w okresie od listopada do stycznia zużywa przeciętnie po 300 gr zapasów w ciągu miesiąca, a więc w okresie wymienionych trzech miesięcy zużyje 2.5 kg. W lutym konsumpcja wzrasta już o wiele znacznie ze względu na wzmożone czerwienie matki i wynosi około 1.5 kg, a natomiast w marcu spożycie zapasów dochodzi już do 3 kg.

Jak z tego widzimy ogólnie zużycie zapasów przez cały okres zimowli do końca marca wyniesie przeciętnie 6—7 kg.

Aby rodzina pszczele mogła się wiosną dobrze rozwijać musi mieć dostateczne zapasy, a z końcem kwietnia powinna posiadać jeszcze około połowy zapasów zimowych. Oczywiście, że oceny zapasów w okresie wiosny nie możemy przeprowadzić wagowo, można to jednak uczynić przez oszacowanie na oko. Część plastra obustronnie zasklepionego o powierzchni równej wielkości dłoni męskiej (1.5 dm²) zawiera około 0.5 kg miodu.

Wiosenny przegląd ma na celu nie tylko kontrolę ula, ale i wykonanie niektórych prac, jakie w poszczególnych ulach są konieczne. Odczyszczenie denic, to praca, którą należałoby uskutecznić w dniu pierwszego oblotu. O ile tego pszczelarz nie zrobił, należy uskutecznić to obecnie i jak najstaranniej. W zgryzkach bowiem jakie znajdziemy na denicach uli znajduje się dużo jajeczek motyli i innych szkodników pszczoł. Usuwanie odpadki z zimowli,

nie tylko że niszczymy jajeczka oraz miliony bakterii chorobotwórczych, lecz także pomagamy niezmiernie pszczołom w ich pracy, której zwłaszcza w okresie wiosny mają bardzo dużo. Ileż to lotów musiałyby zrobić nasze pszczoły, aby odczyścić zaśmiecone gniazda po odbytej zimowli. Tysiące ich ginie przy wynoszeniu trupów padłych siostrzyc. Zaczepiwszy bowiem swymi nóżkami o pazurki nóg wynoszonych pszczoł nieżywych nie mogą się bardzo często odczepić, padają z ciężarem na zimną ziemię i giną tu bez ratunku.

Ocieplanie gniazd.

W marcu, jak już wyżej wspomniałem wzrasta z dnia na dzień czerwienie matki, toteż coraz większe kręgi czerwii znajdujemy na plastrach gniazdowych. Decydujące wprost znaczenie dla rozwoju rodziny pszczelej ma w tym czasie należyte ocieplenie gniazd pszczelich. Samo ścieśnienie gniazd jest już pierwszym do tego krokiem. Od przestrzegania tego wprost kardynalnego warunk-zależność będą wyniki w naszych pasiekach. Musimy ciągle o tym pamiętać, że ciepło dla pszczoł, w okresie nawet najcięższej zimy, nie jest tak konieczne, jak w okresie od lutego do maja. Toteż otulamy gniazdo obecnie bardzo starannie matami, papierem falistym, poduszkami, szmatami, czy też płytkami kapagowymi i do tak otulonych gniazd nie zaglądamy, aż do drugiej połowy kwietnia, aby nie z ciepła gniazd nie uronić. Dopiero gdy rodzina pszcze-la zaczyna się silnie rozrastać i zaczyna brakować miejsca dla pszczoł i czerwii, przystąpimy w odpowiednim czasie do powiększania gniazda.

Listy od Pszczelarzy.

A. Wydra — Kraków.

Moje miodobranie w 1945 r.

W roku 1945 miałem w czasie miodobrania 10 pni. Ule warszawskie, nadstawkowe, w czym jeden przebudowany na próbę według zaleceń *Pszczelarza*, (kwiecień 1942). Ule numerowane dla orientacji, ściany podwójne, futrowane plewami lub siewką, dno też podwójne futrowane. Rasy matek takie: 2 matki z hodowli ks. Sękowskiego jedna z r. 1943. druga z 1944 3 matki czystej rasy krajowej własnej hodowli, reszta pokrzyżowała się przed paru lat z rasą włoską, którą mieli sąsiedzi pszczelarze, toteż włoskie cechy

powoli zanikają. Pasiekę mam w Prądniku Czerwonym w pobliżu lotniska. Jeżeli chodzi o pastwisko pszczoły tej okolicy to nazwałbym je średnim, lub gorszym niż średnie. Jest tu kilkanaście akacyj, kilka lip, 3 większe sady i kilka małych, trochę kasztanów, dość agrestu i porzeczek, tu i ówdzie malina.

Na okolicę tę przypada prócz mojej, jeszcze 3 takie pasieki i 2 mniejsze, razem około 50 pni

ZAZIMOWANIE

Zimowałem zawsze pszczoły na tocisku, lecz gdy w grudniu 1944 r. zrabowano mi 2 pnie, by ratować resztę, zniosłem je do szopy. Nie miała ona warunków stebnika, bo nie izolowała od krzyków i stuków, nie można było regulować temperatury, lecz zawsze była zaciemniona, chroniła przed wiatrem, a co najważniejsze, przed dalszym rabunkiem. Jako zapasy na zimę posiadał każdy pień 10 kg żywności z czego połowa miodu u góry plastrów i połowa cukru na dole. Jako opakowanie na zimę, owsiana słoma, a na dnie przykrojony kawałek koriolitu. Ramek miał najsłabszy 7, najmocniejszy 10, reszta 8.

OBLÓT

Prowadzę sobie drobne zapiski meteorologiczne tak „pro domo sua“, notuję więc temperaturę każdego dnia, ciśnienie barometryczne i stan pogody. Otóż dnia 16. III. wykazaje mi termometr w cieple + 10° C. o godz. 10 przed południem. Pogoda słoneczna, bezwietrzna. Wobec tego, myślę sobie że w południe podniesie się temperatura na jakieś + 15° C. Jeżeli zostawię pszczoły w szopie, to mi wylecą. Szybko więc, jak mogę, wynoszę je na ogród i ustawiam na razie prowizorycznie, byle prędzej. Już w czasie wynoszenia zaczęły pszczoły wylatywać, a po postawieniu pnia w ogrodzie szedł zaraz każdy po kolei w oblot.

Po kilku dniach (23. III.) znowu przy pięknej pogodzie zrobiłem krótki przegląd. Stwierdziłem z radością, że pszczoły zdrowe, żaden nie zaperzony, padłych na dnie mało, zapasów mają dość, bo po przeszło 6 kg każdy, matka nie czerwi w jednym, pozatym czerw na 2—3 ramkach. Dwa pnie są słabe. Jeden co prawda poszedł w zimowlę słaby, był to rój młody sztuczny, z dodaną matką „Nigra, nie mógł więc i teraz być mocny: obsiada 5 ramek. Drugi rój poszedł w zimowlę jako rój „dobry“, osłabł jednak przez zimę, obsiada 4 ramki. Reszta dobra, obsiada 6—7 ramek. Te 2 pnie słabe ścieśniłem zaraz. Intrygował mnie ten najsłabszy rój, dlaczego osłabł przez zimę? Obsypany nie był, nie było też śladów, by się do niego zakradł jaki szkodnik, poszedł w zimowlę jako rój dobry przy klasyfikacji z bardzo dobrą matką 2 letnią, czystej rasy, matką wypróbowaną, na którą liczyłem. Teraz najsłabszy, matka nie czer-

wi i mimo co prawda pobieżnego szukania nie znalazłem jej wśród grona pszczół. Nie miałem więc pewności czy matka żyje, bo z zachowania się pszczół, też nie mogłem sobie powiedzieć tak, lub' nie. Zachowywały się bowiem tak samo jak i inne. Noszę się więc z zamiarem złączenia obu pni słabych w jeden, lecz jeszcze czekam, bo żal mi matki. Po tygodniu widzę ze pszczoły noszą pierzgę do tego najsłabszego, nadzieja rośnie. Zaglądam do ula, czerwiu jednak nie ma, matki też nie spotkałem. W rezultacie zostawiłem oba pnie z tym, że bacznie obserwuję najsłabszy pień. Dopiero 14. IV. stwierdziłem u niego czerw na 2 ramkach. Siłą jednak nie dorównywał innym, pozostał do końca słabszym. Nie dowiedziałem się też dlaczego osłabił przez zimę.

ROZWÓJ PSZCZÓŁ

Ponieważ koniec marca i początek kwietnia były pomyślne dla rozwoju pszczół, dlatego rozwijają się ładnie i 27. IV. stwierdzam u większości czerw na przedostatniej ramce. Dodaję więc w miarę rozwoju ramki z gotową woszczyzną, od połowy zaś maja daję węgę. Chociaż corocznie stosowałem na wiosnę podkarmianie pobudzające, to w tym roku go nie stosowałem, bo widziałem, że matki czerwią dobrze. W przyrodzie pokazały się też rychło kwiaty wiosenne, zakwitł agrest i porzeczki, uważałem więc podkarmianie za zbędne.

POŻYTEK

W pierwszych dniach maja błyszczy w plastrach nektar zniesiony ze sadów, z wiśni, śliw, jabłoni, które zakwitły z końcem kwietnia. Pogoda była jednak w maju kapryśna i zmienna. Początek maja nie zbyt korzystny, środek dobry, koniec znowu zły. Stosownie do tego waha się też i mieni stan zbiorów w ulach. W pogodę widać przybytek w niepogodę ubytek. Z końcem maja sięję facelię gdzie tylko mogę, gdzie jest miejsce choćby tylko na kilka krzaków. Przyroda w tym roku spieszy się bardzo. 30 maja zakwita już akacja, czli rozpoczyna się u mnie główny pożytek. Daję więc między 2—8 VI. odgrody i nadstawki. Słabemu nie daję nadstawki, najsłabszemu ani odgrody ani nadstawki.

Do połowy czerwca były nadstawki puste, chociaż pszczoły przeszły do nadstawek. Pogoda bowiem nie dopisywała. Dnia 17. VI. zakwita lipa szerokolistna. Rozpacz mnie bierze, bo to znak, że wkrótce nadejdzie u mnie koniec pożytku. Zauważyłem też już poprzedniego dnia u pszczół słabe rapady rabunkowe, doskonały barometr pożytkowy. Zaczynam się poważnie niepokoić widmem katastrofy. Równocześnie jednak z tym dniem zaczyna się dłuższy okres pięknej pogody, trwającej bez przerwy do 26. VI. włącznie, a więc 10 dni. Okres ten zadecydował u mnie o całorocznych wynikach. W ulach gwałtownie przybywa. Do nadstawek jednak nie

wszystkie noszą. U niektórych zostały nadstawki puste do końca. Po kilku dniach już sklepią miód. Widać u pszczoł jakiś nerwowy pośpiech, czego w żadnym roku nie zauważyłem, zaczynają też robotę bardzo wczesno i kończą bardzo późno. Odetchnąłem. Uratowane pszczoły a może i dla mnie coś kapnie. Sam koniec czerwca i początek lipca były znowu niepomysłne. Niepogoda, deszcze, wichry, burze, lecz pszczoły zdążyły już przez te 10 dni przynieść tyle, że już nie było obawy. Od połowy lipca zaczęła się znowu dłuższa pogoda, w przyrodzie jednak nie było już nektaru, przekwitły bowiem u nas rośliny miododajne. W tym czasie zakwita mi facelia siana z końcem maja. Pszczoły rzucają się na nią tak, że na każdym kwiecie pracuje po 2-3-4 pszczoły. Az jedna drugą spycha.

Zbiór facelii nie podwoił mi oczywiście zapasów w ulach, bo nie było jej tak dużo, jakieś 4 a, nie był jednak bez znaczenia. Facelia kwitła do połowy września, wystarczyło więc pszczołom na codzienny użytek, nie potrzebowały naruszać zapasów dawniej zniesionych. Równocześnie było to znakomite podkarmianie pobudzające jesienne. Sianie facelii jest w naszych warunkach polecenia godne i gdy tylko pszczelarz ma gdzie siać, nie powinien tego zaniedbać. Facelia jak wiemy to królowa roślin miododajnych. Nad innymi roślinami ma jeszcze tę wyższość, że kwitnie wtedy kiedy pszczelarz chce, podczas gdy inne rośliny kwitną wtedy, kiedy one chcą, kiedy je przyroda do tego zmusza i pszczelarz niema na to żadnego wpływu.

C. d. n.

Pogwarki z pszczelarzami.

Rok ubiegły bardzo dla większości pszczelarzy niepomysłny skierował myśli wielu pszczelarzy na przyczyny niepowodzenia. Otrzymujemy listy, nawołujące nas do starań o cukier wiosenny — ale i rzeczowe rozważania, dotyczące zwłaszcza pastwiska pszczelego, z których poniższe w skrócie przytaczamy.

Prezes MZP w Łużnej Jan Rząca, nasz postępowy i zamiłowany pszczelarz który i do *Bartnika Postępowego* niegdyś swoje artykuły wysyłał, pisze:

Rok czasu minął, gdy odzyskaliśmy wolność Naszej Ojczyzny, rok czasu zastanowienia co straciliśmy i co mamy zrobić dla przyszłości i odbudowy gospodarstwa narodowego — a tym samym dla pszczelarstwa, które dość poważnie ucierpiało w tej wojnie. Chciałbym rzucić kilka myśli pod rozagę Pszczelarzom-Rolnikom do przedyskutowania.

Na temat siania i sadzenia roślin miododajnych wiele mówiono na zebraniach i pisano w prasie pszczelarskiej, tak przed wojną, jak i w czasie wojny. Projektowano, uchwalało — ale w rezultacie stan flory się zmniejszał i zmniejsza się dalej, czego rezultatem co rok gorsze zbiory miodu, co jest faktem i coraz większe wołania pszczelarzy o cukier. Dziś się tylko mówi i pisze o cukrze — cukier i cukier, ale nie się nie myśli o tym, aby ten cukier wyeliminować z pasieki, jako środek dożywiania pszczół — a dać pszczołom możliwości zebrania odpowiednich zapasów zimowych w czasie kwitnienia większej ilości roślin, wydzielających nektar, zasianych przez rolników pszczelarzy we większej ilości. Faktem jest, że większość pszczelarzy oparła byt i istnienie swych pasiek na przydziale cukru i gdy tego braknie, pasieki giną z głodu.

A przecież tak jak rolnik stara się o pasze, dla swego inwentarza żywego, sieje i uprawia różne rośliny, aby swemu bydelku zapewnić życie, tak samo pszczelarz, szczególnie rolnik, zobowiązany jest i powinien we własnym interesie zapewnić swoim pszczołom możliwość zbioru nektaru z kwitnących roślin, zwłaszcza w pewnych okresach w których inne rośliny i drzewa miododajne nie kwitną. Sianie i sadzenie roślin miododajnych w ogródku na grządce oraz sadzenie drzew użytecznych, jest rzeczą wskazaną i godną polecenia, ale to jest kropla w stawie i nigdy nie zapewni pszczołom poważniejszych zbiorów nektaru.

Dla zapewnienia pszczołom poważniejszej ilości nektaru pszczelarze rolnicy powinni zasiać 1 ha ziemi na każde 2—3 pni roślinami, które wydzielają nektar — jak facelja, rzepak, gryka, wyka, koniczyna biała, posadzić większą ilość słonecznika i wiele innych roślin, które przyczynią się we wysokim stopniu do wydajności zbioru miodu naszych pasiek, a w gospodarce rolnej i pasiecznej mają duże znaczenie (zobacz art. w *Pszcz. Pol.* 12/45, 1, 2/46). To musimy zrobić — tak powinni zrobić wszyscy pszczelarze rolnicy, którym leży na sercu rozwój pszczelarstwa w kraju. Żadnych zastrzeżeń, żadnych tłumaczeń.

Masz pszczelarzu pszczoły — pamiętaj o nich, że one potrzebują żyć, postaraj się dać im warunki ku temu, aby miały gdzie zbierać miód i byś mógł też wziąć coś dla siebie, a nie dokładał im stale cukru i ciągle się o nie martwił.

Skonńczmy już z tym, liczeniem na spodziewany rok dobry, że wystąpi spadz, że zaistnieją nadzwyczajne warunki dla miodzenia wszystkich roślin kwitnących, że jakoś to będzie.

Poddaję tych kilka uwag pod rozagę Pszczelarzy i proszę tę rzecz przedyskutować na zebraniach miesięcznych, aby na wiosnę przynajmniej częściowo przystąpić do pracy. Zdaję sobie sprawę, że będą trudności z nabyciem nasienia, ale przy dobrej woli wszyst-

ko da się pokonać. Bądźmy samowystarczalni i skończmy raz z tym cukrem, by inni nam nie dokuczali, że dla nas uprawiają buraki cukrowe, lub przez nas nie dostali większego przydziału cukru na święta i tp. przycinki.

Miejmy własną ambicję i pokażmy, że rolnik-pszczelarz potrafi zdobyć się na ten wysilek, oddając kawalek ziemi dla swych pszczółek, które mu w nagrodę za troskliwość dopomagają w jego gospodarstwie rolnym, zapylając lany koniczyny, gryki, rzepaku przez co zwiększają wydajność zbiorów, jak również potęgują dochód ogrodu i sadu. A więc pszczelarze-rolnicy nie czekajcie na niczyją łaskę i nie żałujcie kawałka ziemi uprawnej pod wyżej wymienione rośliny miododajne, bo Wam się to sownie wypłaci i w miodzie i w innych plonach.

Podobne wezwanie rzuca Przewodniczący M Z P. Swoszowice Piotr Bała. — Wołam głosem wielkim, rozdzierającym! zbudźcie się pszczelarze. Sadźcie drzewa i krzewy miododajne, siejcie rośliny, dające pszczołom pożytek.

Na ten temat napisali liczni autorzy całe tomy, a skutek jaki? Dziewiędziesiąt procent pszczelarzy ogarnęła śpiączka afrykańska, z której budzą się tylko trzy razy do roku. Na wiosnę, gdy rozdają cukier, w lecie do podbierania miodu i w jesieni, gdy znów przebudzeni wołają jak owe synogarlice cukrru, cukrru, cukrru!

A równocześnie padają pod uderzeniami niemilosiernej siekiery wspaniale okazy drzew miododajnych, posadzone przez naszych dziadów, miłujących przyrodę i pszczółki. Giną całe aleje starych lip i akacji, a na ich miejsce czy pasadziliście Szanowni Koledzy choćby jedno drzewko? Co przekażecie waszym dzieciom i wnukom?

Dalej tak być nie może! Wiosna już na karku, trzeba się obudzić, ale nie po cukier jedynie. Trzeba zakasać rękawy i zabrać się do sadzenia i siania. Krzyżem świętym się przeżegnaj i nużę do praey.

Powiesz mi — nie mam czasu, ani miejsca do sadzenia. Nie masz czasu? nie wstyd ci tak mówić? po cukier chodzić do powiatu na zwiady i to kilka razy na wiosnę to masz czas, a za ten czas posadziłbyś ze 30 drzewek.

Nie masz gdzie? Oj kochana synogarlico pszczelarska, mój biedaku, nie masz gdzie. A tam za twoją stodołą zmieści się w sam raz 6 sztuk, po bokach 2 lipy, a w środku 1 kasztan i 3 jarząby, 3 sztuki jaworów koło stajni i 20 sztuk kruszyny za gnojownią, a na kamienistym brzegu potoku posadź kilkanaście akacji, dołem zaś ze 4 iwy.

Krzywisz się, zem ci miejsce znalazł! No mój kochany — przecież to nie dla mnie, ale dla twego dobra i twoich pszczółek, dla twych dzieci i wnuków, które cię będą błogosławić za staranność.

Ale skąd wziąć sadzonki — nie mam na ich zakupno pieniędzy — powiadasz. Otóż nawet ich kupować nie potrzebujesz. Kiedy przechodziłem koło zrębów, co są niedaleko od ciebie, widziałem całe masy kruszyny, którą jako chwast robotnicy leśni wyrzucają. Będą ci wdzięczni, gdy część dla siebie wykopiesz. Tam też znajdziesz niejedno tobie użyteczne drzewko, przeznaczone na wycięcie, które ci na pewno podarują. U twego sąsiada znów widziałem całe masy lip młodych, dziko rosnących. Idźże jeszcze dziś do niego, a da ci ich kilkanaście, a nawet pomoże wykopać, bo mu zawadzają. Za grzeczność dasz mu w czasie miodobrania troszkę miodu na „dychę“, a hędzie ci za to bardzo wdzięczny.

Jakżeż cieszyłbym się, gdyby ten mój apel spowodował większą liczbę pszczelarzy do tego, by z nadchodzącą wiosną posadzili na swych nieużytkach i brzegach pewną ilość pięknych drzew miododajnych, jakże ożywiłyby się smutne pustkowia i ile korzyści miałyby nasze pszczołki z tej pracy.

M. Urych.

Lublin, dn. 31. I. 1946.

Sz. Panie Redaktorze!

Czytając w styczniowym N-rze *Pszczelarza* krótką wzmiankę o wycięciu 23 lip w Myślenicach, po prostu własnym oczom wierzyć się nie chce, że fakt podobny mógł zaistnieć w wolnej Polsce.

Fakt ten jest tym bardziej przykry i godny pożałowania, że inicjatorem wycięcia 45-letniej alei był pszczelarz, a wykonawcą Zarząd miasta. Wniosek wycięcia uchwalila Miejska Rada Narodowa i ta, moim zdaniem, ponosi tu największą odpowiedzialność.

Wszak członkowie M. R. N. w Myślenicach, czy gdzie indziej, to ojcowie-opiekunowie, powołani przez ogół obywateli do sumiennego gospodarowania sprawami ogólnymi i dawania dobrego przykładu, a nie niszczenia pracy i dorobku przeszłych pokoleń.

Krótką wzmianką o wycięciu 23 lip nie może zakończyć karygodnego faktu, a wszyscy współdziałający w tym niszcycielskim wyczynie ponieść powinni najdalej idące konsekwencje, by fakt ten nie stał się przypadkowo zachętą dla lekkomyślnych i aspołecznych jednostek, a przeciwnie był pierwszym i zarazem ostatnim odstraszającym przykładem.

1) Wnioskodawca ob. Józef Zajac, niestety pszczelarz, jako jednostka działająca na szkodę pszczelarzy i Związku, winien być ze Związku Pszcz. przynajmniej na lat 3—5 wykluczony.

2) O uchwale M. R. N. w Myślenicach powinna być zawiadomiona Pow. Rada Narodowa z prośbą o spowodowanie uchwały,

by wspomniana M. R. N. w Myślenicach uchwaliła potrzebne fundusze na posadzenie z wiosną r. b. młodych lip w miejsce wyciętych a niezależnie od tego, jako rekompensatę za pozabawienie pożytku z 45-letnich lip, by ta R. N. zajęła się zadrzewieniem ulic, czy też nieużytków miododajnymi drzewami lub krzewami, których wielkie ilości (kilkanaście milionów) posiada Nadleśnictwo w Damienicach i to po cenach b. niskich (2—3 zł. za sztukę), jak to ogłoszono w grudniowym N-rze *Pszczelarza*, str. 126.

3) Zarząd miejski w Myślenicach, który był wykonawcą uchwały M. R. N., winien zająć się posadzeniem odpowiedniej ilości drzewek i krzewów oraz odpowiednim ich zabezpieczeniem, a ponadto wpłacić do Pow. Związku Pszcz. równowartość za materiał, uzyskany z 22 wyciętych lip, oczywiście po uprzednim oszacowaniu materiału tego przez rzeczoznawców przy współudziale przedstawiciela P. Z. P.

4) Kwota uzyskana w ten sposób powinna, zdaniem moim, być użyta w całości na zadrzewienie przede wszystkim nieużytków, względnie zniszczonych w czasie działań wojennych drzew przydrożnych, lub też obsadzenie placów i budynków szkolnych, Och. Straży Poż., Spółdzielni i t.p.

Odpowiednio przygotowane zorganizowane „Święto sadzenia drzewek“ przy współudziale młodzieży szkolnej i miejscowych organizacji i społecznych utrwaliłoby w miejscowym społeczeństwie przekonanie, że drzewa przydrożne to własność publiczna, pozostająca pod opieką wszystkich bez wyjątku obywateli. to widomy znak naszej kultury, to ogólny narodowy dorobek, przynoszący wieloraki pożytek, o czym z braku miejsca trudno się rozwozić.

Stare arabskie przysłowie powiada: *Jeśli byś zasadził choć jedno drzewo, możesz o sobie powiedzieć, żeś był w życiu użyteczny.*

Spodziewać się należy, że ogół obywateli m. Myślenic w większości swej przystąpi z wiosną r. b. do realizowania powyższego przysłowia i wynagrodzi w ten sposób krzywdę, wyrządzoną nieopatrnie kochanym pszczołkom, tym nicodstępnym od wieków towarzyszkom rolnika i ogrodnika, z których brać winniśmy przykład: pracowitości, karności, oszczędności, porządku i ładu, poszanowania władzy i starszeństwa.

Nasuwa się tu mimowoli pytanie, czy w ustawodawstwie polskim istnieją specjalne przepisy, gwarantujące ochronę drzew przydrożnych, alei itp., które w pewnych wypadkach powinny być, szczególnie po zniszczeniach wojennych traktowane na równi z zabawkami.

W wypadku twierdzącym, pożądanym byłoby podanie tych przepisów do wiadomości ogółu pszczelarzy w razie przeciwnym

wystąpienie z odpowiednim wnioskiem-projektem do ciał ustawodawczych staje się jedną z pilniejszych spraw w trosce o rozwój wyniszczonych w czasie wojny pasiek.

J. W.

Wskazania dla rzeczoznawców chorób pszczelich.

Wstępne wiadomości o bakterjach.

W dzieciństwie wielu z nas słuchało z zapartym tchem opowiadań o krasnoludkach, istotkach tak małych, że kilku ich mogło swobodnie bawić się i uctować pod kapeluszem grzyba. Liść służył im za ochronę przed deszczem, drobne szczeliny były ich domostwami. Dobrym i szlachetnym ludziom zawsze spieszyły z pomocą. Opiekowały się starcami, dziećmi, a przede wszystkim sierotami. Złym ludziom płały najrozmaitsze psoty.

W wierzeniach religijnych Słowian znajdują się pożyteczne opowiadania o tych małych stworzonkach — skrzatami zwanych. Zapelniano nimi prawie każde miejsce, przypisywano im wiele dobrych i złych uczynków, które wykonywały zawsze w ukryciu, a tylko nielicznym jednostkom dawały się widzieć. Wiele zjawisk dotyczących się człowieka przypisywano tym niewidzialnym istotom. Jeśli ktoś cieszył się niezwykłym szczęściem, zdrowiem czy pomyślnością, była w tym niewątpliwie ręka tych niewidzialnych lecz życzliwych istot, ale też gdy popadł nagle w chorobę czy inne nieszczęście, niewątpliwie padł ofiarą zemsty któregoś z możnych krasnoludków, któremu się nieopatrzenie naraził.

Człowiek w swej ciekawości i ich tajniki pragnął zgłębić. Postanowił za wszelką cenę wydrzeć przyrodzie tę tajemnicę. A gdy okazało się, że oko ludzkie, mimo wspaniałej i przedziwnej budowy, jest niewystarczającym aparatem do obserwacji przyrody i jej zjawisk, posłużono się soczewkami powiększającymi. Dzięki tym szkłom człowiek zaczyna widzieć o wiele dokładniej i wykrywa cuda dotąd nie spotykane. Czysta woda i przejrzyste powietrze otaczające człowieka, widziane przez te soczewki, roi się, od niewidocznych gołym okiem stworzeń.

Czytamy, że już w roku 1646 ks. jezuita Atanazy Kircherus zbudował pierwszy mikroskop, powiększający zaledwie 30 krotnie, którym to aparatem zaobserwował w kropli wody żywe ruchliwe organizmy w kształcie pałeczek, które od swego wyglądu otrzymały nazwę grecką — b a k t e r y j. Bakterion po grecku znaczy pałeczka.

Budowanie doskonalszych mikroskopów ułatwiło dalsze badania nad bakterjami. Obecnie wyrabiane mikroskopy powiększają

około 3000 razy, a dodatkowe mechanizmy pozwalają nie tylko oglądać drobnoustroje, lecz badać zachowanie się ich w różnych warunkach życiowych. Badaniom bakterij poświęciło swoje życie wielu naukowców, stając się wielkimi dobroczyncami ludzkości. Prace ich ukazały nam niesłychanie bogaty świat niewidocznych dla naszych oczu istot, wypełniających ziemię, powietrze, wodę. Mało tego, każdy żywy organizm, roślina, zwierzę, czy człowiek od pierwszej do ostatniej chwili życia żywi na sobie i w sobie miliardy pasorzytów należących do tego mitycznego niegdyś świata krasnoludków. Nie ira ich tylko w krajach wiecznych lodów, głębszych warstwach ziemi i górnych sferach powietrza. Rozpowszechnienie bakterij i ich nieskończona mnogość wskazują na doniosłą ich rolę w życiu świata. Bakterje możnaby powiedzieć są wszechobecne.

Bez bakterij trudno sobie życie wyobrazić. Powodują one rozkład wszelkich ciał organicznych, roślinnych i zwierzęcych. Gleba bez nich staje się martwą zwietrzeliną, nie nadającą się pod uprawę roślin. Obornik pod wpływem bakterij zamienia się w najlepszy pełnowartościowy nawóz. Pewien rodzaj bakterij, współżyjąc z roślinami motylkowymi, czerpie wolny azot z powietrza, wskutek czego zwiększa jego zapas w glebie, czyniąc ją żywniejszą. Przetwórstwo mleczarskie, przemysł octowy, winiarski i wiele innych gałęzi życia gospodarczego zależą od bakterij.

Z powyższych przykładów widać, że niektóre i to bardzo liczne bakterie są dla człowieka pożyteczne. Obok nich jednak istnieją i takie, które powodują olbrzymie straty materialne a nawet są przyczyną śmierci osobników przez nie opanowanych.

Psucie się mięsa, nabiału, owoców, jarzyn, zagrzewanie się wilgotnego siana, gnicie nasion roślin, zakaźne choroby zwierząt i ludzi to działalność bakterij szkodliwych, bakterij chorobotwórczych.

Przypatrzmy się tym małym organizmom.

Bakterie są najdrobniejszymi i najprostszymi organizmami jednokomórkowymi. Wielkość ich podana w mikronach (1 mikron = 1 tysięczna milimetra) waha się od 0.25 — 30 mikronów. W długości jednego milimetra mieści się około 1000 bakterij 1-no mikronowych, w jednym zaś milimetrze sześciennym około 1 miliarda.

Różnią się między sobą kształtami. Bakterie kuliste i owalne nazwane ziarenkowcami — (*Coccaceae*) pałeczkowate laseczkowcami — (*Bacteriaceae*) przecinkowate tworzące mniejsze lub większe spirale śrubowcami (*Spirillaceae*). Ryc. 10.

Obserwując bakterje przez mikroskop można w nich rozróżnić plazmę i błonę komórkową. Jądra wyraźnego nie posiadają. Niektórzy uczeni twierdzą, że jądro znajduje się w płazmie rozpro-

szone na bardzo drobne ziarenka. Niektóre posiadają zdolność ruchu przy pomocy rzęsek. Żyją jako pojedyncze osobniki lub w skupieniach kolonijnych.

W bakterjach dają się zauważyć zasadniczo wszystkie czynności życiowe, jakie spotyka się u innych istot żywych. Wszystkie odżywiają się, oddychają, wydalają, wykazują pobudliwość i rozmnażają się.

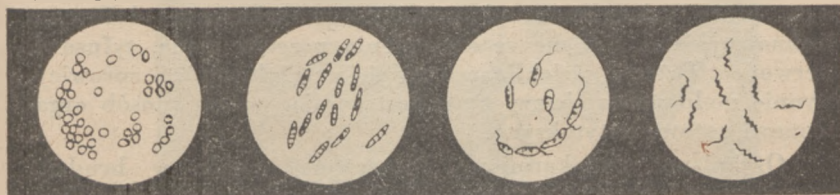
Olbrzymie zmiany jakich dokonują bakterje dochodzą do skutku głównie dzięki ich zdolności do prędkiego rozmnażania się przez podział. Tempo ich mnożenia się jest tak wielkie, że z jednej bakterji o wadze jednej stutysięcznej części grama (0.00001)

Kształty bakteryj.

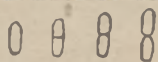
ziarenkowce

łaseczkowce

śrubowce



Bakterie: ropne gruźlicy cholery tyfusu powr.



Rozmnażanie przez podział. Tworzenie się spor.

Powiększenie ok. 2000 razy.

Rys. 10 Kształty bakteryj.

w sprzyjających warunkach już po 30 godzinach moglibyśmy otrzymać 1 kg, po 2 dobach 281 ton bakteryj, czyli ładunek pociągu złożonego z 28 wagonów, a po 5-ciu dobach ciężar ich przewyższyłby ciężar kuli ziemskiej. Że taki rozrost w świecie się nie wydarza, pochodzi stąd, że bakterje żyjące wydzielają z siebie pewne ciała, które powstrzymują je w dalszym rozmnażaniu się nawet wówczas, gdyby pożywienia miały jeszcze podość.

Gdy bakterjom zabraknie pożywienia, lub nastaną niesprzyjające warunki dla ich życia, jak: susza, głód, działanie słońca, giną niektóre, ale większość rozpoczyna wytwarzać przetrwalniki czyli tak zwane spory. Bakterie zamieniają się na spory w ten sposób.

że plazma komórki skupia się w jednym miejscu, zagęszcza się i zaokrągla, w końcu otacza się grubą, gładką i bezbarwną błoną. Spory znoszą bardzo złe warunki bytowania i mogą długi czas przetrwać bez pożywienia. A gdy nastaną lepsze warunki kiełkują i rozmnażają się na nowo.

Bakterje wytwarzające spory nazwano *bakcylami*. Są one bardziej niebezpieczne, gdyż są odporne na działanie czynników bakteriobójczych i łatwo mogą być roznoszone na wielkie odległości nawet przez wiatr.

Niektóre bakterie działają zabójczo na otoczenie wytwarzanym przez siebie jadem, tak zwanymi *t o k s y n a m i*. Jadowitość tych toksyn jest większa niż trucizn chemicznych. Gram toksyn tęcza zabija milion świnek morskich ważących po 500 gr.

Organizm broni się przed bakterjami zakaźnymi przez wytwarzanie antytoksyn-przeciwjadów, które bakterje niszczą. Ostatnio stosuje się w lecznictwie wszczepianie osłabionego materiału zakaźnego, który zabezpiecza od późniejszego zakażenia złośliwymi drobnoustrojami. Znane są szczepienia przeciw ospie, tyfusowi, czerwonce. Tęzec i wścieklicę leczy się wstrzykiwaniem surowicy, czynnie uodpornionych zwierząt, dostarczając w ten sposób organizmowi gotową antytoksynę.

Organizmy niedokarmione, opuszczone, żyjące w brudzie, przemęczone, przepracowane są łatwiej podatne na szkodliwy wpływ bakteryj chorobotwórczych, co i praktyka pszczelarska potwierdza.

Walka z drobnoustrojami jest trudną, gdyż są to organizmy dla naszego oka niewidoczne, nie możemy więc uchwycić początkowego stadja ich szkodliwego działania, mogą być łatwo różnymi drogami w niedostrzegalny sposób roznoszone.

Pszczoly, nasze pupilki bardzo często podlegają atakom szkodliwych bakteryj. Dur rzekomy pszczoł kiślica czerwiu, zaraza wreczkowa, zgnilec łagodny i złośliwy to posiew bakteryj, które niszczą nie tylko poszczególne pszczoły, lecz całe roje, a nawet pasieki.

Przejawy życia bakteryj dyktują nam zachowanie jak największej czystości w pasiece, w ulu i wokół ula. Przede wszystkim sam pszczelarz musi pamiętać o tym, by nie być roznosicielem bakteryj z ula do ula. Winien więc utrzymywać w czystości narzędzia pszczelarskie i przystępować do pracy w odpowiednim ubraniu, a zawsze z czystymi rękami. Bo jeśli na jednym milimetrze² powierzchni pomieścić się może około miliona bakteryj, to ileż ich może przenieść na brudnych rękach i nieczystych przyrządach pszczelarskich. pszczelarz w pasiece pracujący.

Stefan Baluk. — Zakopane.

Rabunki w pasiekach.

Największą przeszkodą w rozwoju pszczelnictwa, to rozwiemożniona kradzież względnie rabunek, który ma miejsce w jesieni i zimie. Żli ci ludzie w lekki sposób chcą się zaopatrzyć w miód słodki. W tym celu dobywają się do ulów i zabierają plasty ze słodkim miodem lub syropem cukrowym, niszcząc przy tym rodzinę pszczelą.

Jest na to jedyny i radykalny sposób!

Zabierajmy pszczolom po ukończeniu pożytku wszystkich miód, a dajmy im cukier skażony octosanem, jaki dostawaliśmy



Ryc. 10. Drewno przy ulu na wadze

przed paru laty. Jest on koloru naturalnego tj. biały, a pszczoły na nim zimują znakomicie. Wypróbowałem go, dając ten cukier na zimę dwom pniom po 8 kg. Pszczoły mając ten cukier wyszły z wiosną nadspodziewanie dobrze.

Syrop z tego skażonego cukru jest gorzki i wprost niemożliwy do jedzenia. Ta właśnie gorycz w cukrze jest bronią przeciw złodziejom!

Związek nasz, którego obowiązkiem jest dbać o rozwój pasiek, powinien postarać się u Władz naszych, aby dostarczyć właścicielom pasiek zaraz po skończonym pożytku tj. w sierpniu, w drodze wymiany za miód, przynajmniej po 8 kg na pień skażonego octosanem cukru, broń Boże trocinami z piaskiem.

Pasiecznik nakarmiwszy pszczoły tym cukrem, może być pewnym, że nikt mu nie wyrabuje uli.

Niezależnie od przydziału cukru skażonego, powinien bartnik otrzymać dla swego własnego, prywatnego użytku cukier nieskażony — również w drodze zamiany za miód.

To zachęci pszczelarzy do pracy nad swymi pszczółkami.

Od Redakcji.

Nie jest to oderwany głos, ze Zakopanego. Oto poważny nasz pszczelarz z Wojnicza J. DREWKO przewodniczący MZP. domaga się również cukru skażonego i to w interesie pszczół samych, którym czystego cukru pszczelarze żałują, a skażony musieliby im oddać. Przez to uchroniliby się niejedną pasiekę zimą od zagłady, a wiosną przyspieszyłyby się rozwój rodziny pszczelej, a przez to podniosłoby się zbiory. Fotografie Kolegi DREWKI przy ulu na wadze z przyjemnością umieszczamy.

Ks. Paweł Wieczorek

Odpowiedź konkursowa - poza konkursem.

Stojąc opodal ula z załamanyimi rękami i z bólem serca przypatrując się zaciętej walce, jaką prowadził mój ukochany pień ze skrzydlatymi szabrowniczkami, rozmyślałem nad tym, co mogło wywołać przeklęty napad. Ja do niego stanowczo nie dałem powodu! Przecież od kilku dni wogóle nie zaglądałem do uli, pszczoły już dawno podkarmiłem na zimę, oczka zwężone na dwie pszczoły, pień zdrowy i silny, stoi pod drzewkiem w cieniu.

Wtem moje rozmyślenia przerywa Jasiek Śliwka, mój pomocnik do wszystkiego, a szczególnie w pasiece:

Czemsik jegomość znowu się trapi?

— E, Jaśku, abisynie, jest źle! Włochy mi pień rabują. Już drugi dzień trwa atak na moich benjaminków i ofensywa taljanów rośnie z każdą godziną.

— Trzeba napadniętym przyjść z odsieczą — zawyrokował pszczeli strategik.

— Owszem, robię co mogę, ale moje wysiłki nie polepszają sytuacji na froncie. Widzisz? Nie pomaga szkielko, zasłaniające wyłot. Nie odstrasza rabusiów mostek i oczko, natarte czosnkiem i chrzanem, naftą i karbolem. Splókałem upartą bandę zimnym prysznicem z sikawki. że na niejednej złodziejce nie pozostał chyba

ani jeden suchy włoszek. Bez rezultatu! Zmoczony osusza się w trawie i w słońcu i znowu wlatują do ataku na sitkową barykadę.

— Na ofensywę nieprzyjaciela trzeba odpowiedzieć radykalną kontrofensywą — poradził Jasiek i udał się do altany, skąd wyszedł po chwili z podręcznikami pszczelarskimi.

Nie mając wówczas osobistego doświadczenia w hodowli pszczół, wierzyłem w podręczniki jak w świętą Ewangelię. W nich bowiem znajdowałem zawsze w razie potrzeby cenną radę, jasne wskazówki i skuteczne recepty na zaszle wypadki w pasiece. Tak było i z obecnym rabunkiem. Po przeczytaniu odpowiednich ustępów w Ciesielskim, Weberze, Röhrenscheffie i Lewickim stosowałem już różne zabiegi, niestety, bezskutecznie. Teraz wybrałem nowy sposób, który uważałem, że moich ulubieńców uwolni od plagi rabusiów.

By zabezpieczyć sobie powodzenie w wykonaniu planu i zyskać w robocie współnika, pytam mego pomocnika:

— Jasiek, chcesz mieć pszczoły?

— Jeszcze jak —

— Będziesz miał!

— Ale kiedy? Chyba, jak się ożenię z jaką pasieczniczką...

— Jeżeli mi pomożesz w robocie, dostaniesz dziś rój na własność.

— Jestem gotowy robić i brać..

Więc we dwójkę raz-dwa, urządzamy pod altaną pułapkę na złodziejki, według sposobu podanego przez Röhrenscheffa. Do próżnego ula zakładam plaster z miodem, czerwiem i jajkami. Przez oczko wpuszczam blaszaną rurkę tak, że jeden koniec spoczywający na mostku, równa się ze ścianą ula a drugi, wchodząc do środka, prawie dotyka plastra. Resztę oczka zatykam szczelnie papierem i watą. Następnie pień rabowany zanosimy do piwnicy, a na jego miejsce ustawiamy ul-łapkę.

Na chwilę powstaje zamieszanie wśród złodziejek. Lecz wnet siadają na mostku, węższą, znajdują otwór rurki i sznurkiem wchodzi do środka. Przez szklaną dłuźnię obserwuję zachowanie się rabusiów: obsiadają plaster, piją zachłannie słodycz z komórek i narzmięta zdobyczą chcą odejść do matysi. Niestety, głupie taljany dziurki w rurce znaleźć nie mogą — zostały uwięzione!

Tymczasem na zewnątrz, gdzieś z powietrza nowe nadlatują fale, siadają na mostku, cisną się do rurki i znikają w środku ula. Pod wieczór zgromadził się w pułapce olbrzymi, sztuczny rój, wprawdzie bez matki, ale mający plaster z czerwiem, jajkami i miodem.

A kiedy w pasiece ustał już lot pszczół, pytam Jaśka:

— Ile kilometrów jest do twego domu?

— Peszło mila drogi.

— Zatem słuchaj, zwycięski abisynie. Pojmane włoszki są twoje. Najmij jaką furmankę i przewieź dziś pułapkę do siebie.

Spodziewam się, że potrafiśz wychodować ze złodziejek porządu pień pszczeli.

1) **Jasiek**, zamilowany pszczelarz, dzięki sprytnym zabiegom, zakupił od sąsiada bartnika matkę za 5 złotych i poddał ją rojowi — w ciągu kilku lat dochował się z ofiarowanych rabusiów pięknej pasieki.

Niema złego, coby na dobre nie wyszło. Spełniło się to przysłowie i w naszym wypadku. Oto z rabunku włośzek i z „radykalnej kontrofensywy“ wynikły dla wielu osób realne korzyści a mianowicie:

1) Skorzystałem ja, bom uwolnił mój pień od napadu.

2) Skorzystał **Jasiek**, bo schwytanym rojem zapoczątkował swoją pasiekę, widzianą dotąd tylko w złudnych snach.

3) Największą korzyść odniósł właściciel złodziejek. Jaktóż? Przecież stracił tyle robotnic? Prawda. Ale zato zyskał: a) Z rozmowy ze mną — jak to podałem w 1 numerze *Pszczelarza Polskiego*, dowiedział się i przekonany uwierzył, że niema czarów w pasiece; b) Posłuchał mej rady: podkarmił suto osłabione pnie, że wzrosły w siłę, poszły w zimowlę z obfitymi zapasami i na wiosnę rozwijały się normalnie; c) Poznał z własnej praktyki na całe życie, że roztropnemu pszczelarzowi nie wolno bezkarnie „wymylnkować z ula, co się ino da“, niepodkarmić muchy cukrem, jako że „dotąd schodziło i tak zeszło“, bo wygłodzone pszczoły, by ratować rodzinę od śmierci głodowej, idą po zapasy na cudze podwórko, gdzie odpowiednio przyjęte, nie wracają do domu; d) Posiadł mój miód, który jego złodziejki wyszabrowały moim benjaminkom.

4) Skorzystali **Członkowie WZP.**, biorący udział w konkursie, bo przygotowując odpowiedzi, odświeżyli sobie w pamięci lub nabyli wiadomości z podręczników odnośnie do napadu, co — nie daj Boże — przydać się im może w nadchodzącym sezonie. Nadto trzech szczęśliwców zyskało za trafne odpowiedzi 3 cenne nagrody.

Prawdopodobnie źle wyszła na rabunku Komisja konkursowa, która chyba dosyć się namozoliła przy czytaniu nieczytelnych rękopisów, zanim oceniła trzy najlepsze prace.

Ponieważ WZP nie wyznaczył „nagród pocieszenia“, dlatego tym, których zawiodła nadzieja otrzymania nagrody, podam na pocieszenie, że słuchy chodzą, jakoby Ob. Redaktor miał w tece nowy konkurs, który ogłosi w najbliższych numerach *Pszczelarza Polskiego*.

Więc — czuj duch!

Pamiętaj o naszym pszczelarskim miesięczniku! Podejmować gazety ze Związków Miejskowych i czytać je uważnie, bo nuż przy drugim konkursie i do nas uśmiechnie się kapryśny los i rzuci nam w prezencie wirówkę, skórzany podkurzacz lub matkę rasową...

Skrzynka zapytań.

M. Urych — Lublin.

Pyt. Nawiązując do zmontowania w dniu 15. IX. 1945 r. Centralnej Organizacji Związków Pszczelarskich wszystkich Województw R. P. w Warszawie i udzielonej mi w Nr. 7/45 odpowiedzi, że z chwilą powstania jednolitej organizacji pszczelarzy R. P. postanowiono wskrzesić lubelską *Pasiekę...*, uprzejmie proszę o wyjaśnienie, czy i kiedy spodziewać się należy wskrzeszenia *Pasieki*, czy innego miesięcznika pszczelarskiego, w którym byłyby poruszane sprawy pszczelarskie z terenu Województwa Lubelskiego, boć naprawdę ponad 10.000 członków Związku Lubelskiego zasługuje na to, by dla dobra ogólnego zainteresować się nimi bliżej i nawiązać żywy kontakt, czego niestety nie możemy się doczekać.

Odpowiedź: *Pasieka*, organ CZP wyjdzie — o ile nie zajdą nieprzewidziane przeszkody nicodwołalnie w ciągu lutego br.

Józef Solak — Dąbrówka.

Są dwa rodzaje Nawłoci czyli złotej, różgi (*Solidago*). Zwykła, mająca pędy lekko fioletowe, nie zbyt wysokie silnie się zakorzenia i rozkrzewia (rośnie obficie np. nad rzeką Ropą), druga szlachetna, zwana też Nawłocią (albo złotą różgą) królewską (*Solidago Shortii*). Jej wzrost dochodzi do 2 metrów, kwiat jasno złoty, ukazujący się o miesiąc później niż na nawłoci zwykłej. — Nie rozkorzenia się, a więc łatwa jest do usunięcia jej z ogrodu. Na grunt jest niewymagająca. Nadaje się do cięcia na bukiety, dobra jest do obsadzania altan i parkanów sztachetowych koło pasiek, bo chroni przed wiatrem. Pszczoły ją bardzo silnie oblatują. Znakomita roślina miododajna. Przed wojną można było nabywać jej nasienie w instytucie pszczel. u Armbrustera. Czy teraz ją gdzie dostanie nie wiemy.

F. Zieliński — Instruktor pszczelarstwa i jedwabnictwa.

Artykuł zostanie umieszczony w numerze kwietniowym gdyż marcowy jest już na maszynie. O dalsze artykuły prosimy.

Ogłoszenia.

Wojewódzki Związek Pszczelarzy Kraków:

Miesięczne Zebrania MZP Wojnicz odbywać się będą w 2-gą niedzielę każdego miesiąca (a nie w trzecią jak podano) o godzinie 10 rano, w gimnazjum rolniczym.

Wojewódzki Związek Pszczelarzy w Krakowie zamierza wydać w najbliższej przyszłości książkę pt. *Pszczoły ich życie i produkty*. Nabywcom, którzy nadeszłą na kosztą druku zadatkowo po 300 zł,

przyznany będzie odpowiedni rabat od ceny księgarskiej. Książka bogato ilustrowana, stron około 400, kosztować będzie w handlu 400—450 zł.

Licznym pytającym donosimy, że opis i wzory budowy Polskiego Ula Nowoczesnego zostaną niebawem wydrukowane i będą do nabycia we WZP w Krakowie, o czym doniesiemy w Pszczelarzu Polskim.

Zakupimy dla naszej biblioteki książki z zakresu pszczelarstwa oraz rocznik czasopism pszczelarskich za gotówkę lub za sprzęt pa-sieczny.

Prosimy o nadsyłanie nazwisk pszczelarzy, którzy polegli jako żołnierze w czasie wojny, zginęli w obozach lub zostali w inny sposób życia przez okupanta pozbawieni.

Doniesienie ma zawierać adres, wiek, zajęcie i okoliczności śmierci zmarłego.

Józef Drewno — Wojnicz.

Przez WZP nabywać można ule polskie po zł 1800 — topiarki po zł 350; — wirówki po zł 2.500; — uliki weselne po zł 300; — kraty odgradowe do 160; — klateczki, maski, sita i odsklepiacze, dłuta Roota po zł 60; — blaszki odstępowe itp. ale tylko dla członków WZP. — Plany ula polskiego zostaną niezadługo wydrukowane. Można też zamawiać obrazy św. Ambrożego artystycznie olejnymi farbami wykonane w cenie po zł. 2.000.

Jan Furman

Artykuł Pański już złożony, musiał z braku miejsca zostać przełożony na kwiecień.

Durek Franciszek

Aktualny artykuł o spółdzielni pszczelarskiej zostanie zamieszczony w numerze kwietniowym.

M. Z. P. Czernichów

Sprawozdanie z Czernichowa zostanie umieszczone w późniejszym numerze *Pszczelarza Polskiego*.